Nr. 13. Przemyśl, Czwartek 13. lutego 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „

Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie.	Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca.	Zachód.	Zmiany księżyca i domyślny stan powietrza
W czwartek 13. Katarzyny B.	Tryfona.		7 g. 18 m.	5 g. 12 m.	a kwadra dnia 12. o godz. 8 minut 22 wieczór.
W piątek 14. Walentego B.	Stryt. Hosp.		7 g. 17 m.	5 g. 13 m.	Deszcz ze śniegiem.
W sobotę 15. Faustyna M.	Symeona i Anny.		7 g. 15 m.	5 g. 15 m.	

Przegląd polityczny.

Przemyśl, 12. lutego 1890.

Wiec stronnictwa niemieckiego, odbyty w Cieplicach w niedzielę, aprobował jednomyślnie zawartą na konferencyach wiedeńskich ugodę czesko-niemiecką.

Cesarzowa i arcyks. Walerya przybyły do Pesztu 10. bm.

Na wysłany na ręce hr. Taaffego przez Dr. Schmeykala, przewodniczącego na wiecu w Cieplicach telegram, wyrażający hold wierności i przywiązania dla cesarza, nadeszła do Schmeykala następująca odpowiedź telegraficzna od hr. Taaffego: Najj. Pan raczył polecić mi telegraficznie, abym oznajmił wiecowi czesko-niemieckiemu Najwyższe Jego najserdeczniejsze podziękowanie, o czem niniejszem zawiadamiam Wielmożnego Pana dla dalszego użytku.

Zaproszenie posła szwajcarskiego w Berlinie, do cesarza na śniadanie, tłumaczą w kołach dyplomatycznych dążnością pogodzenia ze sobą dwóch wezwań w jednym celu. Szwajcarya bowiem zaproponowała była już poprzednio mocarstwom zebranie się konferencyi w Bernie celem ostatecznego uregulowania kwestyi robotników, teraz Niemcy biorą w tej samej sprawie inicyatywę i pragną niezawodnie, aby konferencya odbyła się w Berlinie. *Nordd. Allg. Ztg.* przytacza z wielkiem zadowoleniem zdanie wychodzącego w Bazylei *Schweizer Volksfreund*, który mniema, że chodzi głównie o to, aby sprawę tę raz załatwić, a czy to się odbędzie w Bernie czy w Berlinie, poczytać można za rzecz obojętną. To też z Szwajcaryą w tej sprawie łatwiejsza będzie zgoda, niż z Anglią.

Z pism francuskich większa część omawia dość sympatycznie propozycye zawarte w reskryptach cesarza Wilhelma, niektóre tylko wyrażają swe wątpliwości. Dziennik *France* natomiast zdradza wyraźną niechęć zajmowania się niemi i oświadcza, że rozbiją się one o opór Francyi i Anglii. Poczytuje dalej *France* dążności wynikające z reskryptów za znamię znaczących zmian zachodzących w państwach monarchicznych i uważa je za chęć utworzenia „międzynarodowej socyalistycznej prawicy z cesarzem na czele.“

Nordd. Allg. Ztg. konstatuje, iż prócz urzędowych zapytań, postawionych Francyi, Anglii, Belgii i Szwajcaryi z powodu rokowań w kwestyi robotniczej, odbywają się także przygotowawcze sondowania w w innych krajach, w których istnieje kwestya robotnicza.

Rodzina carska przenosi d. 24. bm. znów swą rezydencyę do Gatczyny. Ze względu na krótkość karnawału zaniechano w tym roku urządzenia mniejszych balów dworskich, jakie zwykle w lutym dawano w pałacu Aniskowskim.

Kwestya wybudowania portu handlowego w Sebastopolu lub w Feodozyi rozstrzygniętą została w tych dniach na korzyść pierwszego miasta. Port wojenny w Sebastopolu pozostanie nadal na swem dotychczasowem miejscu, podczas gdy opodal miasta w zatoce Streleckiej stanie port handlowy.

Chociaż uwagę powszechną we Francyi zajmuje w tej chwili prawie wyłącznie sprawa księcia Orleańskiego, nie przeminęła jednak bez wrażenia mowa Tirarda wypowiedziana w Le Mans. Z jednej strony zajmują się nią żywo zwolennicy cel ochronnych, którym pomyślnie, otwiera widoki, z drugiej cieszą się pisma umiarkowane republikańskie pewnością, jaka z niej wieje, że się ministerstwo obecne utrzyma i zajmie się gorliwie wielkiemi zadaniami utrzymania zgody w obozie republikańskim i rozbudzenia pracy organicznej. Zaprzeczył też prezes gabinetu stanowczo, jakoby w łonie ministerstwa istniały nieporozumienia.

Na posiedzeniu Izby deputowanych dnia 10. bm. wniósł monarchista Cazenove zniesienie ustawy banicyjnej która obraża uczucia patryotyczne. Mowca zażądał naglości dla swego wniosku. Minister sprawiedliwości oświadczył, iż bezpośrednio po tak ruchliwym peryodzie i po znanym Izbie aliansie nie można znosić powyższej ustawy. Nagłość została uchwaloną, a po przeprowadzonej natychmiast dyskusyi wniosek odrzucono 328 głosami przeciw 171. W sferach parlamentarnych obiega pogłoska, iż rząd skutkiem stanowiska legitymistów będzie postępował mniej łagodnie i skaże księcia Orleanu przynajmniej na pewną część prawem przepisanej kary.

Times donosi z Zanzibaru: Emin basza powrócił zupełnie do zdrowia i zamierza niebawem przybyć do Zanzibaru. Gravenreuth wziął w niewolę brata Busziriego, którego powieszono.

Na posiedzeniu Izby w Atenach dnia 10. b. m. interpelowali Comunduros i Delyanis, czy prawdą jest, że oficerowie w Larysie odmówili posłuszeństwa i że królowi doręczono memoryał, w którym żądano dla armii niezależności od wypadków politycznych. Trikupis stanowczo zaprzeczał temu i powiedział, iż opozycya gwałtem chce wzbudzić zatarg. W końcu oświadczył minister, iż dochodzenie zostało wdrożone i że nie może podać bliższych szczegółów.

W Zofii wyczekiwali dotąd z natężoną ciekawością, jak reprezentant Niemiec p. Wangenheim, któremu zarazem piecza nad poddanymi rosyjskimi oddaną została, zachowa się w obec uwięzienia kilku osób do tej kategoryi należących. Dotąd zachował on się w tej mierze zupełnie biernie i milcząco i utrzymują, że oczekuje instrukcyi z Berlina.

Prezes ministrów Stambułów odebrał z prowincyi mnóstwo pism winszujących mu energicznego wkroczenia w sprawę projektowanego zamachu. Między osobami przesyłającymi mu wyrazy uznania znajduje się wielu wyższych oficerów armii bułgarskiej.

Panicy i trzem innym do spisku należącym oficerom odebrano szarże wojskowe i oddano sprawę ich sądowi cywilnemu do osądzenia.

KORESPONDENCYE.

Lwów, 9. lutego 1890.

Lwów będzie więc mieć szkołę kadetów! W tych dniach przyjechał do naszego miasta delegat ministerstwa wojny, generał Feldenhauer, wraz z radcą dworu Gruberem i z delegatami naszej rady miejskiej zwiedzali oni wszystkie place odpowiednie do pomieszczenia wyż wymienionej szkoły. Zgodzono się jednomyślnie wybrać na ten cel park Stryjski. W tem pysznem ustroniu, z czarującym widokiem na miasto, stanie ten zakład. — Gmach to będzie wielki i okazały. Koszta budowy wyniosą 200.000 zł. Miasto i fundusz krajowy składają się na to. Na szkołę połączoną z internatem lepszego miejsca wynaleść nie można. Park także na tem zyska, mianowicie: dobre drogi wiodące do miasta, stałe oświetlenie, etc. Zakład pomieści 200 uczniów — będzie to wyższy zakład naukowy. Szkice wypracowano w Wiedniu. — Urząd budowniczy we Lwowie wypracuje podług nich plany, a budowa będzie zaczętą na wiosnę.

Komitet ratunkowy odbył kilka posiedzeń. Akcya jego już w toku. Na cały kraj rozesłano odezwy z prośbą o ofiary i tworzenie komitetów lokalnych.

Influenza już bardzo przycichła, rzadkie jej są już w naszem mieście wypadki. Skutkiem tego i bale się lepiej udają.

Bal na dochód tow. Św. Salomei powiódł się bardzo dobrze. Zgromadził do 1000 osób w sali kasyna miejskiego.

Prezes kasyna Dr. Malinowski umarł. Skończył bardzo lekko, bo we śnie, tak że na razie nie wiedziano o jego śmierci. Był to doskonały prawnik, zasłużony obywatel i zacny człowiek. Cześć jego pamięci.

Bircza, 12. lutego 1890.

W korespondencyi mojej z dnia 6. bm. zamieszczonej w *Gazecie Przemyskiej* Nr. 12 z dnia 9. bm. zaszła drukarska pomyłka.

Wydrukowano bowiem tam, co następuje:

Wydział Rady powiatowej (w Dobromilu) okazał niezwykłą energię w szybkiem zebraniu dat dotyczących sprawy głodowej, czego najlepszym dowodem jest fakt, że odnośne wezwania do obszarów dworskich i gmin, zreferowane dnia **14.** stycznia, były już doręczone **6. bież. miesiąca.**

Tymczasem w rzeczywistości wezwania te były zreferowane dnia **4. stycznia**, a doręczone już **6. stycznia b. r.**

Z poselskiej Izby Rady Państwa.

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 7. b. m.

Po przemówieniu ministra Gautscha w dyskusyi nad ustawą o uregulowaniu zewnętrznych stosunków prawnych wyznaniowych gmin izraelickich, przemawiali jeszcze na ten sam temat na następnem posiedzeniu jako mowcy generalni przeciw: dep. Tscheiden, Bloch, Lueger, Kaiser i Fiegl; za: dep. Gomperz, Rapaport, Weitlof, Jaques.

Na posiedzeniu d. 11. bm., odpowiadając na interpelacyę Steinwendera w sprawie przedłożeń do reformy podatków, oświadczył minister skarbu, iż przedłożenie do reformy bezpośrednich podatków już zostało wykończone. Nie chodziło jednak przytem tylko o wypracowanie projektu do ustawy o podatku dochodowym osobistym, lecz w toku przygotowania projektów okazała się potrzeba utworzenia na nowo całego systemu podatków osobistych od początku. Osobisty podatek dochodowy, który przeto stanowi tylko część przedłożenia ma według planu projektu do ustawy obciążyć czysty dochód z nader umiarkowaną progresywną stopą podatkową, która wzrasta od $^1/_{16}$% co najwięcej do 3%. Opodatkowanie przedsiębiorstw akcyjnych projektuje się na tych samych podstawach, na jakich opiera się usta-

---

NUMA ROUMESTAN.

Powieść z francuskiego.
Alfonsa Daudeta.

12) (C. d.)

Od tego czasu słuchała tylko rad i wskazówek własnego sumienia. Jako paryżanka i kobieta starannie wychowana brzydziła się wszelką niestosownością i była by bez oporu, gdyby Numie rzeczywiście na tem zależało, chodziła z nim razem do kościoła jak przedtem z matką, nie zapierając się nimo to swoich poglądów i nie udając żarliwości w wierze.

Słysząc te zwierzenia wypowiedziane z prawdą i przekonaniem, osłupiał Numa, gdyż odkrył w swojej żonie samoistność obalającą jego teorye o podrzędności kobiet.

— Więc ty nie wierzysz w Boga? — zapytał podnosząc z patosem palec do góry.

— Nie wierzyć w Boga! Czyż to możebnem? — zawołała z tak rzetelnem przekonaniem, iż wykrzyk ten równał się wyznaniu wiary. Zaczął więc rozszerzać się przed nią o towarzyskich względach i ścisłym związku religii z zasadami monarchicznymi. Wszystkie wielkie panie, jak księżna, pani Escarbès i inne, chodzą przecież do spowiedzi i przyjmują księży u siebie. Nader złe sprawiło by przeto wrażenie, gdyby się dowiedziano, że . . . . Nie dokończył sermonu, gdyż czuł, że się wikła i odtąd nie poruszał już więcej tego przedmiotu.

Przez dwie, czy trzy po sobie następujące niedziele towarzyszył Rozalji do kościoła. Cieszyło ją to, gdyż w ten sposób przynajmniej mogła się przejść z nim razem. Rychło jednak sprzykrzył to sobie i zasłaniając się przeróżnymi sprawami i brakiem czasu zaniechał dalszych objawów katolicyzmu.

Ta pierwsza sprzeczka nie zakłóciła jeszcze domowego spokoju. Rozalia podwoiła dla Numy swoje przywiązanie, uległość i miłość. Może była teraz mniej ślepą jak w pierwszych dniach małżeństwa i przeczuwała to, co sobie samej wyznać się bała. Mimo to była szczęśliwą, bo nią być chciała. Ogarniał ją jeszcze urok owych marzeń młodej mężatki spowodowany zmianą trybu życia i objawieniem przeznaczenia kobiety, urok podobny strzępkom białej sukni ślubnej. Przebudzenie musiało nastąpić i nastąpiło straszne i niespodziewanie.

Pewnego dnia w lecie — w lecie bowiem mieszkali w Orsay, majątku rodzinnym — spostrzegła Rozalia, gdy mąż i ojciec jak zwykle każdego dnia rano udali się do Paryża, że zginął jej wzorek z wyprawy dziedzięcej, nad którą właśnie pracowała. Wyprawa dziedzięca! Można ją przecież kupić gotową w każdym sklepie; lecz matki prawdziwe u których miłość macierzyńska wcześnie się budzi, same przykrawują i szyją wyprawę dla dziecka i w miarę jak się koszyczek tymi malutkimi strojami napełnia, czują zbliżającą się chwilę największego szczęścia kobiety.

Rozalia nie pozwoliła by przeto za nic w świecie, aby inne jak jej ręce dotknęły się tego dzieła, nad którem pracowała już od pięciu miesięcy, to jest od chwili gdy nabrała pewności, że zostanie matką. W Orsay też całymi dniami próbowano na ręce mnóstwo czepeczków i zakładano stoły sukienkami i kaftanikami z flaneli, których prosto odstające rękawy przypominały pierwsze, niezgrabne ruchy dziecięcia. Wzór takiej kataniki zaginął właśnie.

— Poszlij pokojowę . . .“ radziła matka. — Pokojowę, po co? Ona wzoru nie znajdzie. Pojadę sama, porobię sprawunki i wpadnę niespodziewanie do Numy, aby podzielić się z nim śniadaniem.

Przedstawiała sobie żywo to śniadanie kawalerskie z mężem w pomieszkaniu ulicy Scribé ogołoconem z firanek i z meblami obciągniętymi w pokrowce i śmiała się po cichu jak pustak dziewczyna otwierając ostrożnie drzwi mieszkania. — Przybywam za późno . . . . jest już pewnie po śniadaniu.

Rzeczywiście w sali jadalnej zobaczyła tylko resztki wykwintnego śniadania na dwie osoby i pokojowca zajętego otwieraniem butelek. Żart się nie udał, bawiła za długo w sklepie przy zakupnie haftów i koronek.

— Czy pan wyszedł?

Nie spostrzegła jak po tem zapytaniu sługa pobladł i nie mógł znaleść długo odpowiedzi. Wreszcie wyjąkał, że pan jest w domu . . . lecz zajęty bardzo ważną sprawą.

— Pan sam?

— Tak jest . . . . nie . . . . przepraszam z panem Bompardem.

Wzrok jej padł na czarną koronkową chustkę porzucona niedbale na jednem z krzeseł. Fagas spostrzegł ją także i zadrżał. W jednej chwili domyśliła się wszystkiego. Opuściła szybko jadalnię i przechodząc przez poczekalnią otworzyła drzwi do kancelari męża. Gdyby piorunem rażona padła na ziemię bez zmysłów. Nie zamknęli się nawet

wa specyalna z r. 1880 dla towarzystw zarobkowych, gospodarczych i zaliczkowych. Punkt wyjścia dla wymiaru podatku tworzyć będą nadwyżki wynikające z bilansów. Projekt zawierać będzie znaczne ulgi przez dozwolenie potrącenia procentów, dłużnych odpisów z tytułu zużycia majątku, rezerwy strat itd. i tym sposobem uczyni zadość licznym życzeniom opodatkowanych. W miejsce dotychczasowego podatku zarobkowego i dochodowego I. klasy zaprowadzi się dla innych prywatnych przedsiębiorstw jednolity podatek zarobkowy.

Minister wyjaśnia bliżej w dalszem przemówieniu tę sprawę, oświadcza, iż kładzie wielki nacisk na przeprowadzenie [illegible] podatkowej i że dochodzenia w t[illegible] przyspieszy, aby projekt mógł być [illegible] przedłożony Izbie.

Wniosek Steinwendera, aby nad odpowiedzią ministra otwartą została dyskusya, odrzucono 104 głosami przeciw 72.

Sprawy krajowe.

W zeszłym miesiącu otrzymał Wydział krajowy z Namiestnictwa zawiadomienie, iż w ostatnich czasach prawie wszystkie transporty nierogacizny, wysyłanej z naszego kraju do St. Marx i do Pragi, nadchodziły tam dotknięte zarazą pyskową i racicową. Również w Białej, zaraz w pierwszych dniach otwarcia zakładu obserwacyjnego dla galicyjskiej nierogacizny, stwierdzono zarazę pyskową i racicową. Namiestnictwo na podstawie tych doświadczeń przyszło do przekonania, że zaraza ta panuje groźniej w kraju, aniżeli to przypuszczano i bywa zawlekaną jedynie przez nierogaciznę w obrót handlowy wprowadzoną.

Namiestnictwo było zatem tego zdania, że wszelkie dotąd zaprowadzone zarządzenia weterynaryjno-policyjne, jakkolwiek uciążliwe dla produkcyi krajowej, nie wystarczają do skutecznego stłumienia i powstrzymania zawlekania zarazy.

W tym celu zwołaną została przez Namiestnictwo na dzień 4. bm. ankieta, dla zastanowienia się, czy i w jaki sposób należałoby zmienić obecnie obowiązujące postanowienia weterynaryjno-policyjne w ten sposób, ażeby choć czasowo jeszcze bardziej ograniczyć wywozowy handel żywej nierogacizny rzeźnej. W ankiecie tej, której przewodniczył w części JE. p. Namiestnik br. Badeni, w części wiceprezydent Namiestnictwa p. Lidl, wzięli udział p. Julian Brzeziński, jako delegat krakowskiego Towarzystwa rolniczego; prof. weterynaryi Dr. Antoni Barański, jako delegat lwowskiego Towarzystwa gospodarczego; członek Wydziału krajowego Tadeusz Romanowicz, jako delegat Wydziału krajowego; ze strony rządu byli obecni pp. protomedyk Dr. Józef Merunowicz i weterynarz krajowy Littich, nadto pp.: Dr. Piotr Seifman, dyrektor szkoły weterynaryi we Lwowie i Przybylski, jako delegat lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej.

Na ankiecie zastanawiano się nad następującymi punktami, przedstawionymi przez reprezentantów rządu.

Istnieje przepis, iż nierogacizna, nieprzeznaczona na natychmiastową rzeź, lecz do dalszego chowu, na wypas, albo w celach hodowli, jako tak zwana chuda nierogacizna i targowa, przeznaczona do obrotu handlowego w innych krajach, może być załadowaną wyłącznie do Bielska, skąd musi być natychmiast odpędzona do prowizorycznej stacyi obserwacyjnej dla galicyjskiej nierogacizny w Białej, gdzie poddaną zostaje dalszemu postępowaniu wedle szczególowych przepisów weterynarno-policyjnych. Otóż reprezentanci rządu zaproponowali, ażeby przepisy te rozciągnięte zostały na wszystką nierogaciznę; mianowicie ażeby zabronić w ogólności wywozu żywej nierogacizny, z wyjątkiem przez Białę.

Temu żądaniu sprzeciwili się: delegat Wydziału krajowego, oraz delegaci Towarzystw rolniczych.

Drugim punktem było, ażeby zezwolić na eksport tylko takiej nierogacizny, która zakupioną została pod nadzorem weterynarzy.

Członkowie ankiety zgodzili się w zasadzie z tem zastrzerzeniem, podnieśli jednakowoż, iż w danym razie należałoby, aby rząd powiększył dotychczasową liczbę jarmarków do cyfry istniejących weterynarzy. Jarmarków jest dotychczas 26, zaś weterynarzy 47.

Jako trzeci punkt podniesiono potrzebę zezwolenia na ładowanie eksportowej nierogacizny tylko w tych stacyach, gdzie istnieje zaostrzony nadzór weterynarski.

Jako czwarty punkt podniesiono potrzebę zakazu dowolnego wyładowywania po drodze nierogacizny. W tym względzie podniesione zostały jednak trudności w przeprowadzeniu kontroli. Handlarze nierogacizny mogą ostatecznie obejść taki zakaz w ten sposób, iż nierogaciznę wysyłać będą na razie do którejkolwiekbądź stacyi pośredniej w Galicyi, a ztamtąd po pewnem zatrzymaniu wyślą dalej.

Jako piąty punkt podniesiono, potrzebę zakazu pędzenia nierogacizny w całym kraju. Dziś istnieje przepis, iż chcąc nierogaciznę załadować, należy ją do stacyi kolejowej przypędzić, a w pasie granicznym rewizyjnym przywieść na wozach końskim zaprzęgiem na 24 godzin przed załadowaniem do wagonów i zameldować w jak najkrótszej drodze naczelnikowi gminy i oglądaczowi kolejowemu.

Owóż zaproponowano, ażeby obowiązek przywożenia nierogacizny do kolei rozciągnięty został na cały kraj. Temu sprzeciwili się jednak delegaci Towarzystw rolniczych i delegat Wydziału krajowego.

Również podniesiono na ankiecie, iż należałoby zaostrzyć kontrolę nad paszportami pochodzenia nierogacizny. Bywają bowiem wypadki, iż handlarze nierogacizny skupują paszporty i przy pomocy tychże przewożą swój towar pochodzący z miejsc zapowietrzonych i w ten sposób szerzą w kraju zarazę.

Sprawy miejscowe.

Przecież raz.

Radę zwołano na dzisiaj. Porządek dzienny nie zawiera jednak spraw bardzo ważnych i budzących ogólne zajęcie. Są tam po największej części zaległości sekcyjne których się wreszcie, pozbyć należy. To o co nam chodzi, budżet, nie chce się jakoś pojawić na porządku dziennym, chociaż ogół mieszkańców miasta pragnie tego i dziwi się przewłoce, której my także pojąć nie możemy. Zwierzchność gminy może się wprawdzie na razie tem jeszcze zasłonić, że budżet emerytalny został dopiero wyłożony w magistracie d. 27. stycznia br. i że dopiero po upływie 14 dni od wyłożenia takowego można przystąpić do obrad nad budżetem. Otóż ta ostatnia zwłoka upłynęła z dniem 11. bm. Uwzględniając przeto nawet potrzebę wyrobienia zaległości w sekcyach i pozbycia się spraw mniej ważnych, którym dzisiejsze posiedzenie Rady poświęcono. Sądzimy, że zwierzchność gminy nie omieszka na najbliższem posiedzeniu postawić wreszcie na porządku dziennym budżet, zwłaszcza, że obrady nad nim, jeśli mają być wyczerpujące, sumienne i dokładne, potrwają długo. Między innymi bowiem przyjdzie Radzie zastanowić się nad kreowaniem naszych posad urzędników w magistracie, a szczególniej posady drugiego sekretarza dla którego płaca w budżet już wstawioną została. Po smutnej praktyce w obsadzaniu posad urzędników w naszym magistracie byłoby wskazanem, aby Rada, jeśli uzna potrzebę jakiej posady, zarazem niedwuznacznie zaznaczyła, w jaki sposób ma być konkurs na takową rozpisany i jakich się kwalifikacyj od kandydujących bezwarunkowo wymaga. W obec tego, że w składzie urzędników magistratu nie masz ani jednego ukończonego i egzaminowanego prawnika, należy się domagać koniecznie, aby ubiegający się o posadę drugiego sekretarza wykazali się ukończonymi studyami prawniczymi i złożonymi trzema egzaminami. Do uwag tych zniewala nas pogłoska mająca za sobą wiele prawdopodobieństwa, że na tę posadę ma już być upatrzony kandydat, któremu się o prawach nawet nie śniło, który ma jednak za sobą silne plecy. W obec tego, że bezrobocie magistrackie przecież raz przerwano, oczekujemy na razie cierpliwie dalszych posiedzeń Rady i budżetu.

Wypoczynek niedzielny. Ku ogólnemu zgorszeniu wożono cegłę minionej niedzieli na Węgierskim trakcie naprzeciw karczmy Neussa. Mimo naszych uwag o częstem przekraczaniu ustawy o wypoczynku niedzielnym, zachowują się nasze władze niestety w obec przestępców zupełnie biernie.

Pachołcy propinacyi posuwają swoją śmiałość do tego stopnia, że napastują przechodzących ul. Dobromilską tuż obok pracowni p. Majerskiego szukając za przemycanymi napojami. Zwierzchność miasta powinna w to wglądnąć i położyć tamę podobnym nadużyciom.

Kupczący mięsem zajeżdżają z wozami naładowanymi mięsiwem na plac „Berka", gdzie się targ na mięso odbywa. Mimo wyraźnego zarządzenia magistratu, że przy przewozie mięsa, ma być takowe nakryte czystą płachtą, lub umieszczone w wozach osobno do tego urządzonych, kupczący mięsem przybywający z okolicy nie stosują się do tego przepisu i przybywają do miasta z mięsem rzuconem na wozy bez osłony, co nader wstrętny i nieprzyjemny sprawia widok. Obowiązkiem policyi jest czuwać nad dokładnem przestrzeganiem przepisów, aby nie pozostały martwą literą i przekraczających takowe pociągnąć do odpowiedzialności. U nas weszło jednak w zwyczaj, że policya prawie nigdy nie widzi tego, co z urzędu widzieć powinna; nic przeto dziwnego, że przeważna część zarządzeń magistratu nigdy nie wchodzi życie, jak to obecny przykład dowodzi.

W kamienicy Dauerów przy ul. Wodnej, położonej naprzeciw kamienicy p. burmistrza, gdzie mieszka także lekarz miejski i nocą płonie światło kolorowe, nie ma ani stróża, ani dzwonka przy bramie. Mieszkańcy tej kamienicy zmuszeni są przeto po godzinie 10 w nocy pukać i wołać, aby im ktoś z litośnych domowników wyrzucił oknem klucz do bramy zaczarowanego pałacu. W najbliższem sąsiedztwie tego wzorowego domu są koszary policyi.

Na ul. Wałowej rdzennej arteryi dzielnicy żydowskiej panują brud i nieład przechodzące wszelkie wyobrażenie. Tygodniami leżą tam stosy śmiecia, słomy, resztki przeróżnego jadła i inne wstrętne odpadki na bruku i w ściekach, a nikomu nawet przez myśl nie przejdzie, aby je uprzątnąć. Pod murami kamienic i pod chylącymi się do upadku parkanami powstały kloaki, zapowietrzające otoczenie smrodliwymi wyziewami. Po tych śmietnikach żerują psy i w dzień jasny harcują szczury. Mógłby się przecie chociaż raz przejść tamtędy który z pp. radnych i ojcowskiem okiem przyglądnąć tym porządkom w śródmieściu.

Wodziarze noszą znów wodę chodnikami, a ta ściekając z konewek zamarza i tworzy lodowce niebezpieczne dla przechodzączych i przyprawiające wiele osób o upadek. Stójkowi mogliby baczyć na to, aby wodziarze środkiem ulicy, a nie chodnikami odbywali swoje promenady z konwiami.

Fiakrzy, zmuszeni wreszcie grzywnami nałożonymi przez policyę, wyjechali w środę dn. 12. b. m. na rynek. Domaganiom naszym stało się przecie zadość.

KRONIKA.

Posiedzenie Rady miejskiej dziś o godzinie 6 po południu. Wstęp dla publiczności wolny.

Posiedzenie Wydz. Rady pow. odbyło się we środę. Przedmiotem obrad był budżet.

P. Tomasz Słomski nadinżynier w starostwie w Przemyślu złożył na ręce naszej administracyi dla ubogich kwotę 4 zł. dnia 10. bm. którą to kwotę świet. magistratowi składamy.

Przegląd członków straży ochotniczej pożarnej w pełnym rynsztunku i uzbrojeniu, odbędzie się dzisiaj o godzinie 7 ½ w sali gimnastycznej Sokoła.

Dla powiatu przemyskiego będzie dla rolników do pozbycia w roku bieżącym wedle wykazu ministerstwa wojny, stronom, które do tego będą upoważnione przez ministerstwo rolnictwa, 2211 centnarów metr. otrębów po 4 zł 15 ct., zaś dla powiatu jarosławskiego, 460 centnarów metr. po 3 zł. 82 $^{5}/_{10}$ ct., a to z mlewa z eraryalnych młynów. Rolnicy, pragnący nabywać otręby, mają się udać celem otrzymania upoważnienia, bezpośrednio do ministerstwa rolnictwa.

Rządowi, jak się dowiadujemy wymówił ks. Dmóchowski dalszy najem mieszkania w swojej kamienicy przy ul. Dobromilskiej, zajmowanego dotąd przez ks. biskupa Stupnickiego, z dniem 1. marca b. r. — Rząd jest w niemałym kłopocie, gdzie teraz znaleść dla ks. biskupa odpowiednie mieszkanie.

Kronika karnałowa. Reduta szósta, w minioną niedzielę d. 9 bm. wypadła dość dobrze. Następna i ostatnia z nowym programem będzie w niedzielę d. 16. bm.

Wieczorek taneczny Towarzystwa dramatycznego w sobotę d. 8. bm. był w pełnem tego słowa znaczeniu świetnym. W sali nader gustownie przybranej stanęło do pierwszego kadryla 36 par. Toalety wieczorkowe nadobnych tancerek odznaczały się świeżością i nader umiejętnem zestawieniem barw. Tańcom przewodził p. auskul. Zawirski. Przy wybornej muzyce 77 pp. tańczono ochoczo i bez znużenia do godziny 6. rano.

Piknik w Kasynie mieszczańskiem, w kółku ścisłem, złożonem z samych członków kasyna, miał cechę domowej zabawy i zgromadził we własnym lokalu Kasyna około 50 osób. W pierwszym kadrylu wzięło udział 16 par. Pod umiejętnem kierownictwem tańcami pp. Dan. i Reg. bawiono się swobodnie i wesoło do godziny 6 ½ rano. Do tańcu przygrywała muzyka 77 pp. Na piknik przybyli także pp. Dr. Aleksander Dworski burmistrz miasta i p. Amort. Szczególniej podobał się wszystkim kotylion z przyborami krotochwilnymi prowadzony przez p. Dan.

W Kasynie wojskowem po przedstawieniu amatorskiem tańczono minionej soboty w 56 par do godziny 5 rano.

Zabawa z tańcami podoficerów artyleryi wałowej urządzona w sali na „Eiskelerze" w niedzielę dn. 9. bm. udała się w zupełności. Liczne grono podoficerów różnej broni wraz ze swymi

---

Z taką kobietą, z blondynką zużytą, liczącą lat 40 o rysach zwiędłych, zaciśniętych, bezbarwnych ustach i brwiach malowanych! Ciemne obwódki pod oczyma świadczyły o życiu rozwiązłem, zmysłowem, ramiona miała sterczące, chude, głos przykry ostry. Za to była arystokratką . . . panią markizą Escarbés. Tarcza herbowa stanowiła cały jej powab. Rozwiedziona z mężem z powodu skandalicznego procesu i porzucona przez rodzinę i świat arystokratyczny, związała się pani Escarbés ze stronnictwem cesarskiem i otworzyła salony, w których obok polityki i dyplomacyi bawiono się także trochę szpiegostwem i gdzie bywało wiele wybitnych i wpływowych osobistości, jednakże . . . bez zon. Po upływie dwóch lat postanowiła p. Escarbés wznowić swój procès rozwodowy i odnieść się do drugiej instancyi. Roumestan, który ją zastępywał w pierwszej instancyi, nie mógł jej odmówić swej pomocy, bał się jednak opinii ogółu nie bardzo przychylnej dla jego klientki. Markiza potrafiła jednak tak się podchlebić Numie i tak go podejść, że wreszcie przystał na wszystko. Otóż teraz w przededniu rozprawy apelacyjnej schodzili się często i konferowali nad sprawą w podwójnym kierunku. (C. d. n.)

Lśniąca Brita.

Nowela.

Między dwiema rodzinami toczył się od dawna spór. Bjarne Blakstad nie należał do rzędu ludzi, umiejących ustępywać; jak również i Hedie Ullern. Stąd też, ilekroć się spotkali, spoglądali na siebie zawzięcie, starając się usilnie, aby ich drogi, o ile możności, rzadko się schodziły.

Raz w niedzielę, gdy dzwony zwoływały lud na modlitwę, mimo usilnych starań musieli się zejść w podwórzu kościelnem. Wtedy — a było to już bardzo dawno — Bjarne pod wpływem kazania skłonił się Hediemu i rzekł:

— Mamy dziś piękny dzień! — a Hedie odkłonił się i odpowiedział:

— Tak, to prawda. —

— A więc — pomyślał Bjarne — spełniłem przecie mój obowiązek wobec Boga i ludzi i jego obowiązkiem jest teraz, zrobić pierwszy krok do zgody.

— Dumna sztuka — rzekł do siebie Hedie — chce swą szlachetnością górować wobec ludzi; ale wilka, chociażby beczał jak baranek, poznaje się po sierści. —

Co właściwie jednak było przyczyną sporu, zapomnieli oba. Przypadkowo przecież dowiedzieli się, że o jakich 30 lat wstecz sprzeczał się pastor z gminą o prawo wchodzenia z bronią do kościoła. Ojciec Bjarne, a był wtedy po stronie gminy, podczas gdy dziadek Hediego trzymał za pastorem. Krążyła także między ludem pogłoska, że obaj przeciwnicy gdzieś w lesie spotkali się, że wyciągnięto nawet noże i że jeden z nich powrócił ranny do domu. Czy jednak było tak w istocie, nikt po wiedzieć nie umiał.

Bjarne był wzrostu wysokiego. Pochmurny, jak burzą miotane świerki, o wielkiej, gładko wygolonej twarzy, o cienkich wargach i o małych przenikliwych oczach, śmiał się niekiedy tylko i wtedy zdawało się, że uśmiech ten ostrzejszy jest od zmarszczek na jego czole. Włosy nosił długie podobnie jak jego przodkowie, a ubierał się według odwiecznej mody w spodnie z wielkimi srebrnymi sprzączkami na kolanach i w czerwony kaftan podtrzymując go skórzanym pasem. Lubiał wszystko stare tak w zwyczajach, jak również i w ubiorze, gazet nie czytywał nigdy, koleje i parowce, uchodziły w jego oczach za dyabelski wynalazek. To też ożenił się w późniejszym dopiero wieku. Z małżeństwa było dwie córki Brita i Gruhilda.

Hedie Ullern uchodził za człowieka wyższego. Czytał wiele, a imię jego stało raz nawet na liście kandydatów na przełożonego gminy i wszyscy myśleli, że będzie wybrany, gdyby nie Bjarne, który swym wpływem szalę na swą stronę przechylił. Hedie był chętnie widziany nawet na zgromadzeniach szlachty, a sędzia i pastor zapraszali go na partyjkę. To wszystko wzbudzało w sercu Bjarne'go tem większą nienawiść.

Żona Hediego, ruda, wysoka i silna, kierowała gospodarstwem, podczas gdy mąż jej czytał książki i czasopisma. Uszczypliwy jej język wzbudzał respekt u sąsiadek. Miała syna imieniem Halward.

Brita Blakstad, starsza córka Bjarne'go, była milem dziewczęciem, na które każdy z przyjemnością spoglądał. Lubiała obrączki, broszki, w ogóle wszystko, co świeciło. Będąc jeszcze dzieckiem, zdjęła z półki starą dziedziczną ślubną koronę i nosiła ją w domu i po podwórzu.

— Strzeż się korony — mówił ojciec spostrzegłszy ją — i nie noś jej przed czasem, gdyż błogosławieństwo nie zawsze jest do niej przywiązane.

(D. c. n.)

rodzinami i proszonymi gośćmi bawiło się z animuszem do godziny 6.

W środę d. 12. bm odbył się piknik w kasynie wojskowem. Sprawozdanie podamy w następnym Nr. *Gazety*.

Dziś urządzają podoficerowie 10 pp. wieczorek z tańcami w sali pod „Opatrznością"; Czytelnia w sobotę 15. b. m.; Kasyno mieszczańskie w sobotę 15. bm., a podoficerowie inżynieryi pod „Opatrznością" w poniedziałek d. 17 bm.

Rozprawa komisyjna w sprawie budowy mostu żelaznego na rzece Sanie i dróg dojazdowych, w miejsce istniejącego mostu drewnianego, odbędzie się w biurze c. k. Starostwa u komisarza p. Wolskiego w poniedziałek dnia 17. bm., o godzinie 10 przed południem.

Od tygodnia już trwa dręczenie koni używanych do zwózki drzewa dla wojskowości na skład położony za magazynami wojskowymi przy ul. Ogrodzistej. Konie źle podkute upadają co chwila na śliskim gościńcu i kaleczą sobie nogi. Brutalni furmani zrywają biedne zwierzęta cuglami i smagają niemiłosiernie batami. Delegat Towarzystwa ochrony zwierząt powinien w to wglądnąć i przedsiębiorcę dostawy drzewa pociągnąć do odpowiedzialności.

Miesięcznik galicyjskiego towarzystwa ochrony zwierząt w zeszycie za luty r. b. powtarza z *Gazety Przemyskiej* głośną już po kraju wiadomość o zaprowadzeniu przez magistrat przemyski — krzyżów w miejsce dawnych okrągłych marek dla psów opłaconych. Przy tem dodaje ten „Miesięcznik" następującą od siebie uwagę: „Nie przypuszczamy, aby się to stało za wiedzą i zezwoleniem magistratu, który przecież nie jest jeszcze żydowskim a sprawy tak drobiazgowe, jak n. p. formy marek dla psów, postanawia tak zwany „psi referent", zwykle jakiś podrzędny urzędnik, lub diurnista, który oprócz „kołowacizny" nie zna innej formy ciał, jak tylko krzyż. Tyle tylko na obronę jego da się powiedzieć, że nie zawiesił krzyża na piersi łotra. Obawiamy się jednak, aby i ta niemiła pomyłka nie stała się powodem nowego prześladowania „uczciwych psów".

Zgubiła p. F. Z. przez własną niebaczność w poniedziałek d. 10. bm. przy studni na trakcie węgierskim pierścionek złoty wartości 12 zł.

Po deski. W jasny dzień, bo w niedzielę d. 9. bm. po południu skradziono ze składu p. budowniczego J. Jarolima położonego przy wielkiej Targowicy dwanaście desek. Sprawcy, starozakonni Flichsenfeld i Blech, zajechali po deski najspokojniej jednokonnym wózkiem i naładowawszy takowy chcieli już umykać, gdy ich przytrzymał stróż przypatrujaey się cichaczem manipulacyi złodziejskiej i wydał swemu panu mimo ofiarowanego przez złoczyńców za milczenie sowitego wynagrodzenia.

Zuchwała kradzież. P. Sack majster blacharski, posiadający pracownię w kamienicy OO. Franciszkanów, powodując się zapewne przy zakupnie materyałów potrzebnych do wyrobów blacharskich wygórowaną oszczędnością, ponabywał w ubiegłym tygodniu u 9 chłopców różne kawałki blachy i rur, które ci przemyślni młodzieniaszkowie pozrywali nocami z kamienicy p. burmistrza, z kamienicy kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników, budki p. Tannenbauma na trakcie węgierskim, z budynków kolejowych i z baraków wojskowych. Policya wytropiła złoczyńców i osadziła p. Sacka wraz z jego małżonką w cieniu. Państwa Sacków skutkiem różnych próśb i w stawiania się niektórych radnych izraelitów wypuszczono na wolność po paru — godzinnem uwięzieniu, zabrane u niego blachy tylko zatrzymano. Pod kluczem zostawiono kilku chłopców, którzy blachę kradli. Na p. Sacku ciąży podejrzenie, że namawiał owych młodych złodziei do zrywania blach i rur, zapewniając im dla skradzionego materyału odbyt u siebie.

Zmarł nagle we środę dnia 12. bm. na udar sercowy Samuel Adolf, długoletni dyrektor „Nowego młyna parowego," wzorowy ojciec rodziny, pilny i niezmordowany urzędnik, człowiek dla rzadkich przymiotów serca i charakteru szanowany i lubiany przez wszystkich, którzy się z nim stykali. Liczył lat 56. Pogrzeb odbędzie się dziś o g. 2 po poł. z Nowego młyna parowego.

Zmarli. Fredzio, syn Dra Stanisława i Maryi z Biedlów Ruczków, zmarł w Niżankowicach dnia 11. b. m.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 2. do 8. lutego 1890. — Nowourodzonych: chłopców 8. — dziewcząt 12. — razem 20 dzieci. — Nieżywourodzonych chłopców 3 — dziewcząt 2 — razem 5 dzieci — zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 3 — dziewcząt 4 — razem 7 dzieci — Zmarło z chorób: z braku sił żywotnych 3 — z duru 1 — z krztuśca 1 — z dławca i błonicy 1 — z gruźlicy płuc 3 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 2 — z nieżytu jelit 1 — z uwiądu starczego 5 — z wszelkich innych chorób 4. — Razem zmarło 21 osób. — Między tymi zmarło obcych 5 — w szpitalach 7 osób.

Zmarli. Kardynał Józef Pecci, brat papieża Leona XIII. zmarł w Rzymie w sobotę d. 8. b. m. w skutek zapalenia płuc, które wywiązało sie po przebyciu influenzy.

Kuratorem *Macierzy Polskiej* został w miejsce zmarłego ś. p. Kazimierza Wodzickiego, posła, Władysław br. Koziebrodzki zajmujący się bardzo żywo sprawami oświaty ludowej.

Drukarnia J. A. Pelara (H. Czernego) w Rzeszowie, obchodziła dnia 31. stycznia b. r. półwiekowy jubileusz swego istnienia. Drukarnia Pelara nakładem swoim liczne wydaje książki szkolne, dzieła pedagogiczne i ludowe i w dodatku od lat ośmiu kosztem własnym *Kuryera Rzeszowskiego*, pismo poświęcone sprawom miasta Rzeszowa i najbliższych okolic.

Pan Erazm Jerzmanowski znany patryota, zamieszkały w Nowym Jorku nadesłał Towarzystwu im. Stanisława Staszica dar w kwocie 50 zł. na r. 1890, — za który szlachetnemu obywatelowi Wydział serdeczne zasyła podziękowanie.

Bunt Hajdamakow na Ukrainie r. 1768. Taki tytuł ma książeczka jednasta z rzędu, która znajduje się pod prasą dla członków Towarzystwa im. Stan. Staszica.

Składy publiczne dla zboża i spirytusu, otwarte zostaną w Krakowie dnia 15. b. m. Zarząd składu udziela na żądanie wszelkich wyjaśnień i wydawać będzie poświadczenia, które staną się odtąd przedmiotem obrotu tak w eskoncie i w zastawie na zaliczki, jak i w handlu.

Krajowy związek ochotniczych straży pożarnych, dopiero przed 4 laty zawiązany, a już bardzo zasłużony, nie ma należytego poparcia od poszczególnych 55 straż ochotniczych pożarnych, które do tego związku przystąpiły. Jak widzimy z lutowego zeszytu *Przewodnika pożarniczego* wydawanego nakładem zarządu Związku, wiele jest straż zalegających z wkładkami na rzecz Związku. W największą zaległość popadły straż ochotnicza w Myślenicach (7 zł. 30 kr. za rok 1888 i 7 zł. 30 kr. za rok 1889), i straż ochotnicza w Przemyślu (6 zł. za rok 1888 i 6 zł. za rok 1889). Do niniejszych dłużników należy straż ochotnicza pożarna w Birczy (1 zł. 80 kr. za rok 1888 i 1 zł. 80 kr. za r. 1889) w Ciężkowicach (1 zł. 10 kr. za rok 1888 i 1 zł. 10 kr. za r. 1889) w Kałuszu (50 kr. za r. 1888 i 50 kr. za r. 1889), w Lipnicy murowanej (2 zł. 10 kr. za rok 1889). w Obertynie (1 zł. 80 kr. za r, 1889) w Rudkach (2 zł. za r. 1889) w Tarnobrzegu (2 zł. za r. 1889) w Zborowie (1 zł. za r. 1888 i 1 zł. za r. 1889) wreszcie w Zakliczynie (1 zł. 60 za r. 1889). Między temi strażami, a przemyską strażą stoji reszta straży w środku co do zaległośc.. Dziwić się należy, że nie poszczególne osoby, ale nawet całe towarzystwa względnie ich zarządy nie uiszczają regularnie nawet drobnych wkładek. Istotny to brak poczucia obowiązku, solidarności i miłości dobra publicznego.

Zarząd Towarzystwa ochrony zwierząt mającego filie po całym kraju wystąpił do członków z następującą ostrą ale słuszną odezwą: „Istnieje ten chwalebny zwyczaj u członków wszystkich Tow., że poczuwają się do pewnej łączności i uważają Towarzyswa, którego są członkami, za dzieło swoje własne, cieszą się jego powodzeniem i rozwojem, a smucą jego niedolą. U nas zdałoby się nieco więcej zainteresowania się i okazania więcej czynem tego, że dążność Tow. leży członkom na sercu i że dążnościom tym należy się wywalczyć odpowiednie i poszanowania godne stanowisko. Nie każdemu jest dane stanąć odważnie do walki z brutalnością i narażać się na nieprzyjemności. Do każdej walki potrzeba jest ludzi wielu i ludzi odważnych zdeterminowanych. Gdyby zatem każdy z Szanownych członków poczuł się do tego obowiązku przysporzyć Towarzystwu przynajmniej jednego członka, może między tymi nowymi znalazło by się więcej członków walczących. Stanęlibyśmy silniej, a rozumi się i odważniej i nie słyszelibyśmy zarzutu, że się za mało robi. Raczą tedy Szanowni członkowie przysporzyć Towarzystwu przynajmniej po jednym członku, co wszakże nie będzie tak trudnem, a spełni się tem jeden z najważniejszych obowiąków. Wydział w. r. (Przyp. Red. Wkładka roczna wraz z prenumeratą miesięcznika towarzystwa wynosi z przesyłką dla nauczycieli i uczniów 82 kr., dla innych 1 zł. 20 kr. Przewodniczącym przemyskiego oddziału Towarzystwa ochrony zwierząt jest p. Hubert Freiberger c. k. nadradca sądowy w Przemyślu. Sumienność nam nakazuje zrobić uwagę, że Towarzystwo upada najwięcej z winy zarządu. Już od kilku lat miesięcznik Towarzystwa wychodzi bardzo nieregularnie, zgromadzenia doroczne się nie odbywają, ani nawet listy wkładkowej między członków się nie rozsela. Niech więc zarząd przedewszystkiem do siebie skieruje upomnienie w swej odezwie zawarte.)

W Castiglione della S. Valle w prowincyi Perugii runął sufit izby szkolnej, w której dawano przedstawienie teatralne. Widzów było 150, z których 14 zostało zabitych, a 50 rannych, a między tymi kilku poniosło bardzo ciężkie uszkodzenia.

Zeszli na psy. W tych dniach ajent policyjny Kreutz wyśledził we Lwowie szajkę złodziejską, złożoną z 6 osób, która ukrywała się w norze głębokiej na t. zw. Hyclowskiej górze. Nora ta była zaopatrzona w drzwi oszklone, a wewnątrz urządzone było ognisko. Ajent ów, złożywszy złodziejom niespodzianą wizytę, spostrzegł znaczniejsze zapasy mięsa, przygotowanego na ucztę wieczorną. Oczywiście powziął on podejrzenie, iż mięso to pochodzi z kradzieży i dopiero przestraszeni złodzieje przekonali go, że jest to psie mięso, które — według ich twierdzenia — ma być bardzo smaczne. Leżące w kącie skóry zabitych psów świadczyły o prawdziwości słów powyższych. Tak więc złodzieje łapią na ulicach miasta dobrze odżywiane psy, a następnie spożywają je z wielkim apetytem... Jest to najlepszym dowodem, że w tych ciężkich czasach i złodziejom się źle powodzi. Szajkę złodziejską wraz z mięsem odstawiono do policyi.

Książę Ferdynand i major Panica. Z powodu aresztowania bułgarskiego majora Panicy, opowiada *Pest. Lloyd*, że już raz z powodu komicznego zajścia był aresztowanym na rozkaz księcia. Było to w czasie otwarcia kolei konstantynopolitańskiej, gdy książę Ferdynand przyjmował na audyencyi w swym zamku rezydencyonalnym w Zofii kilku kierujących inżynierów kolei, przyczem był obecnym Panica, jako adjutant skrzydłowy. Książę miał zamiar po przyjęciu i swobodnej z gośćmi swymi rozmowie wrócić do swoich apartamentów i przechodził przed frontem przybyłych na audyencye, którzy mu głęboki oddawali ukłon. Niedaleko drzwi stał major Panica, który zamienił swoją sztywną wojskową postawę w rodzaj cywilnego ukłonu, przyczem zasłaniając twarz rękami, wydał stłumiony głos chichoczący, tak że wszystkim obecnym świadkom tej sceny jasnem się wydało, że oficer sztabowy usiłuje zamaskować niewłaściwy wybuch śmiechu. Książę Ferdynand, który w podobnych razach nie zna się na żartach, przystąpił do majora i zapytał go ostro po bułgarsku dlaczego się śmieje? „Proszę W. Wysokości o przebaczenie, rzekł Panica, własnie przyszło mi mimowolnie na myśl coś wesołego mianowicie..." Nie jestem ciekawy, majorze! a wesołość zachowaj raczej do koszar," poczem zwrócił sie książę chcąc odejść lecz raz jeszcze obejrzał się od drzwi otwartych i ujrzał majora śmiejącego się na cały głos, chociaż usiłował śmiech swój stłumić. Książę wezwał spokojnym ruchem ręki śmieszka za sobą do sąsiedniego pokoju i posławszy po kapitana gwardyi, rzekł doń, wskazując na zachowującego się znów poważnie i sztywnie: „aresztuj tego tam, kapitanie." Major wyraził ukłonem wojskowym przepisane podziękowanie, zadzwonił przytem dziarsko ostrogami, wytrzymał chwilę surowy wzrok księcia — i wreszcie wybuchnął niepowstrzymanym śmiechem. Wtedy dał książę znak aby wesołego, lub raczej, jak sądził, podchmielonego majora, wyprowadzić, który sobie już żadnego nie zadawał przymusu pozwalając się wieść wśród śmiechu z całego gardła do profosa, gdzie z rozkazu wyższego do następnego rana przesiedział.

Kącik humorystyczny.

(Ja nie wiem — ale być może)

Ten temu rzekł: jesteś cielę.
A ten mu: barania głowa.
Ruszyli się przyjaciele,
Gwałtu! sprawa honorowa!
Pojedynek! . . naturalnie.
Poszli. Gdzie? jak? o to mniejsza.
Mniejsza również, kto tam palnie
Kogo w łeb i ile razy;
To jednak rzecz szczególniejsza,
Że obie strony, niestety!
Nie pomyślały na chwilę,
Czy też owe epitety,
Nie są na miejscu, broń Boże!
Ja nie wiem — ale być może.

Rodoć.

Z książki służbowej. Świadectwo. Polecam Hankę F. bo dogodziła nie tylko nam, ale i bydlęciom w domu. — Odchodzi z wolnej nogi z powodu niezgody między nią, a trzodą chlewną, za którą stoi moja żona.

Na balu w hotelu Lwowskim. „Czy mogę panią prosić do polki?" — „Jeśli mama pozwoli." — „Idź Rużu, ten pan cze nie strefui.

Zapiski bibliograficzne.

Przewodnik pożarniczy, miesięcznik lwowski, organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych w Galicyi — (4. rok wydawany) zawiera w zeszycie za luty następujące artykuły: 1) Zamknięcie rachunków krajowego „Związku ochotniczych straży pożarnych" za II półrocze 1889, — 2) Wskazówki zachowania się przy pożarach, przez Aleksandra Piotrowskiego (ciąg dalszy), 3) O organizacyi ochotniczych straży pożarnych, napisał Władysław Turski, — 4) Dostawa wody do pożarów — napisał Aleksander Piotrowski, — 5) Musztra ćwiczeń z przyrządami pożarnymi, napisał tensam, — 6) Wiadomości bieżące (wspólny opłatek straży ochot. w Gorlicach), — 7) Kronika pożarów (Rzeszów 14 stycznia br.) — Prenumerata z przesyłką wynosi półrocznie 1 zł. 40 ct. Adres Administracyi we Lwowie Rynek l. 7. I. piętro.

I. Wł. Dawida: „Szkice psychologiczne" wydane w Warszawie nakładem księgarni Teodora Paprockiego 1890. W dziełku tem ze stanowiska umiejętnego w sposób jasny, przystępny — z powołaniem licznych przykładów, poddano rozbiorowi i wytłumaczono wiele interesujących objawów naszego duchowego działania. Pochlebnie się też o dziełku tém wyraża „Muzeum" miesięczne czasopismo nauczycieli szkół wyższych w pięknym artykule pióra p. Franciszka Bizonia, byłego profesora gimnazyum w Przemyślu.

Miesięcznik Galicyjskiego towarzystwa ochrony zwierząt wyszedł w tych dniach za styczeń i luty r. 1890 w jednym zeszycie, który zawiera następujące artykuły: Rozporządzenie z roku 1840 przeciw dręczeniu zwierząt porównane z obecnem odnośnem ustawodawstwem, 2) Biedny zajączek (pouczająca facecya), 3) Pies (rozprawa z teki ks. Sadoka Barącza). 4) Wskazówki magistratu lwowskiego dla dobrego utrzymywania psów, 5.) Uwaga o opłacie od psów we Lwowie i o uwolnieniach od tej opłaty, 6.) Z życia zwierząt bieżące zdarzenia (Wierny aż do śmierci, Zmyślność psa), 7.) Piękne wspomnienia o arcyksięciu Rudolfie (krótka wzmianka o łowieckich zaletach arcyksięcia i względności jego dla wróbli), 8.) „Najwierniejszy" (wspomnienie z życia Napoleona I), 9.) Czego też ludzie nie jedzą, 10.) Dalsze wybijanie koni w Galicyi z powodu braku paszy, 11.) Ustawy i rozporządzenia w Austryi i Galicyi (Posyłki z żyjącymi pszczołami. Nadymanie cieląt przez rzeźników. Reforma fiakierstwa i dorożkarstwa w Wiedniu. O ustawodawczej formie w zaprowadzeniu opłaty od psów). 12.) Dręczenie koni we Lwowie, 13.) Stowarzyszenie ochrony ludzi. (Odpowiedź na humorystyczny feljeton *Kuryera Polskiego*, gdzie Kazimierz Bartoszewicz strawestował pewną odezwę Towarzystwa ochrony zwierząt), 14.) Korespondencye (Ochrona zwierząt u ludu w Rosyi. Żywienie ptactwa w Sądeckiem), — 15.) Gospodarstwo (Zabezpieczenie kultur drzew szpilkowych przed zwierzyną. Jak wyżywić konie w tym roku. Środek przeciw uduszeniu ryb w zamażniętych stawach) -- 16. Rozmaitości (Jak karzą dręczycieli zwierząt w Królestwie Polskiem. Anegdotka dla tych, co ze zapału wprzęgają się do powozu artystki i wiozą ją bez koni do domu. Pies kawiarki. Cięty osioł. Sprzedaż kuropatw i przepiórek. Szczepienie wścieklizny na wołach. Z walki byków. Największe światło na świecie. Stowarzyszenia uczniów. Także zdobycz wiwisektorów. Ochrona żab i wróbli w Chinach. Profanacya krzyża. Nie ma już psów wściekłych w Krakowie. Człowiek potwór. Koń skradziony powraca do domu. Zmyślny pies), 17.) Humorystyka (Zagadka z ust dziecka. Oryentalna grzeczność. Obłaskawienie cerbera. Konie o uniformowaniu dorożkarzy. Handlarz koni. Nauka czyni wolnym).

Wymieniona dotąd treść ostatniego zeszytu „Miesięcznika Towarzystwa ochrony zwierząt" dowodzi, że lwowskie czasopismo to ma wielce staranną redakcyę i jest bardzo pożytecznem i zajmującem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Drobne ogłoszenia.

Młynarz uzdolniony w praktyce młynarskiej, może zaraz otrzymać miejsce w Krecowie przy młynie amerykańskim. Zgłoszenia adresować: Dwór Kreców p. Tyrawa wołoska.

Uczeń gimnazyalny poszukuje lekcyi lub zatrudnienia u adwokata. Próby pisma na żądanie przesyła, łaskawe zapytania przyjmuje administracya „Gazety Przemyskiej."

Fortepian jeden orzechowy, drugi czarny, oba ozdobne, krzyżowe, amerykańskiego systemu zupełnie nowe, pierwszorzędnej firmy wiedeńskiej są do nabycia. Bliższa wiadomość u p. Grzywieńskiego rynek l. 2. I. piątro.

Rozkład jazdy.

(czas peszteński).

Z Przemyśla do Lwowa odchodzi pociąg osobowy o godz. 5. min. 37 rano, kuryerski o godz. 1 min. 34 po płd., mięszany o godz. 3 min. 31 po płd., osobowy o godz 6 min. 15 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa odchodzi pociąg osobowy o godz. 6 min. 50 rano, osobowy o godz. 9 min. 53 rano, kuryerski o godz. 4 min. 19 po płd., osobowy o godz. 11 min. 7 wiecz.

Z Przemyśla do Chyrowa, Zagórza Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz i Leg.-Mihalyi odchodzi pociąg mięszany o godz. 8 min 10 rano, mięsz. o godz. 1 min. 57 w płd. osobowy o godz. 12 min. 4 w nocy.

Do Przemyśla z Leg.-Mihalyi, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Zagórza i Chyrowa przychodzi pociąg osobowy o godz. 3 min. 21 rano, mięszany o godz. 12 min. 26 w płd., mięszany o godz. 8 min. 12 wiecz.

Drogueryа i perfumerya D. Ludkiewicza i Ski w Przemyślu

ulica Kazimierzowska (dawniej lwowska)

poleca

Pokost domowego wyrobu prędko schnący, farby olejne w łubkach i farby olejne dla lakierników, farby do barwienia materyj wełnianych, jedwabnych itp., lak damarowy, kopalowy i inne, bronzy w płynie lakier złoty do bucików i lakier do czernienia skóry i nadanie jej połysku, najlepszy kit do porcelany. — Karuk stolarski, Karuk rybi, Gąbki, pendzle itp.

Na reduty!

Niżej podpisany wypożycza jak również przyjmuje zamówienia na

wszelkie kostyumy

męzkie i damskie

w swojej pracowni (róg ulicy Długiej).

Zaopatrzywszy swój skład w doborowy wybór wszelkiego rodzaju kostyumów, uprasza o liczne zamówienia

Z szacunkiem

F. X. Olszewski.

Apteka pod Gwiazdą w Przemyślu

poleca przeciw kaszlowi, grypee, katarom płuc, astmie itp.
TRAN LEKARSKI biały flaszka 1 zł. żółty po 40 i 70 ct.
SYRUP Z PODSFORANEM WAPNA flaszka 1·20 i 1·60 zł.
SYRUP STYRYJSKI flaszka 80 ct.
ALLOP ZIOŁOWY flaszka 1·25 zł.
PROSZEK FIAKERSKI znakomity środek pud. 25 ct.
CUKIERKI DZIEGCIOWE Geraudel'a pud. 1 fl. CUKIERKI MCHOWE 38 ct., SŁODOWE 10 ct., SODEŃSKIE 66 ct. SZLAZOWE, LUKRECYOWE, SALMIAKOWE itp.

Zygmunt J. Kalicki aptekarz.

JAN SZCZURKO

Rynek Nr. 4. w własnym domu.

Główny skład wędlin delikatesów i tłuszczów.

Sprzedaż drobna i hurtowna.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

Obok sklepu wyrąb mięsa w własnych jatkach.

We wszystkich aptékach nabyć można.

Główny skład w aptéce pod Gwiazdą w Przemyślu.

Wina lecznicze na Maladze

wyrobu ZYGMUNTA J. KALICKIEGO aptekarza.

Wino chinowe, chinowo-żelaziste, pepsynowe, peptonowe i rumbarbarowe, flaszka z kieliszkiem kosztuje 1 zł. 50 ct.

Wina te zostały OCENIONE i POLECONE przez Tow. lekarskie krak. do l. 340 z d 27/$_4$. 1889 i za najlepsze uznane — oraz ODZNACZONE MEDALEM zasługi na wystawie hygienicznej we Lwowie r. 1889.

Wina te wyrabia się pod kontrolą Tow. lek. krak.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

B HENNERA

w Przemyślu, rynek obok c. k. Sądu.

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności celem wykonania **wszelkich portretów i grup różnej wielkości artystycznie wykonanych jakoteż fotografii w oświetleniu à la Rembrandt i à la Makart. — Zdjęcia wykonuje się najnowszym sposobem w jednej sekundzie, bez względu na pogodę.**

Za staranne wypracowanie dają rękojmię uzyskane dyplomy i medale na wystawie r: 1873 we Wiedniu, na artystycznej w Londynie r. 1874., na fotograficznej we Wiedniu r. 1875, na krajowej we Lwowie 1877, w Przemyślu r. 1882 i t. d.

Cena umiarkowana i stała.

Główny skład trumien metalowych i drewnianych

różnych wielkości i jakości, jakoteż wielki wybór kap, poduszek. wieńców, szarf, świec, krzyże na nagrobki żelazne i drewniane i t d.

Karawany zwykłe i oszklone.

T. Moczarski
ulica Franciszkańska Nr. 158.

Droguerya i Perfumerya D. Ludkiewicza i Ski

w PRZEMYŚLU ul. Kazimierzowska (dawniej lwowska)

poleca P. T. Publiczności: Perfumy, mydła, wody pachnące. pudry, pasty, proszki i wodę do konserwowania zębów, Kremy i wody rozmaite do konserwowania ciała, farby do farbowania włosów, pomady i wody do włosów, wąsów i brody itp. itp. — z fabryki krajowej Jana Ibnatowicza we Lwowie, jakoteż z fabryk J. G. Poppa z Wiednia, C. Thiesa, C. Prochaski, Kielhausera i innych.

Rozpylacze do perfum. łabędziki do pudru, szczoteczki do zębów itp.

NA I. PIĘTRZE.

Dla uniknięcia pomyłek uprasza się o zapamiętanie firmy i nr. domu, w który magazyn się znajduje.

Filia fabryki wiedeńskiej

ubiorów męskich i dziecinnych

Heilmana Kohna i Synów

w Przemyślu, ul. Franciszkańska l. 156 naprzeciw apteki „pod Gwiazdą"
NA I. PIĘTRZE

poleca na sezon jesienny i zimowy:

Ubrania marynarkowe	od zł. 8 do 32	
Ubrania żakietowe	„ 20 „ 38	
Angliki z kamizelką	„ 19	
Paltoty	od zł. 11 do 40	
Menżykowy miastowe	„ 14 „ 28	
Spodnie zimowe	„ 3	

Szlafroki, bundy do podróży, kurtki, kożuszki, kamizelki pikowe i jedwabne.

Na karnawał ubrania frakowe i salonowe od zł. 22.

Wielki wybór ubrań dziecinnych

po najtańszych cenach.

SKLADY nasze: we Wiedniu, Przemyślu, Krakowie, Lwowie, Czerniowcach, Opawie, Bielsku-Białej, Tarnowie, Pilznie (Czechy.)

Z szacunkiem **Heilmann Kohn i Synowie**
w Przemyślu, ul. Franciszkańska 156 I. piętro.

Ulica Franciszkańska l. 155 I. piętro.

Ulica Franciszkańska l. 156 I. piętro.

Przewodnik po Przemyślu.

HOTELE.

Hotel „Victoria"
(właściciel F. Kwaśniewski) przy ulicy Lwowskiej Nr. 541, tuż obok Komendy korpusu. Oddalenie od dworca kolei kilku minutowe. Własny omnibus bezpłatny. Numerów 21 w cenie od 2·50 zł. do 1 zł. za dobę. W hotelu restauracya i kawiarnia, przy której wielka sala bilardowa. Weranda z ogrodem Adres telegramowy: „Victoria" Przemyśl.

HOTEL PRZEMYSKI
plac „na Bramie," dzierżawca L. Dienstl. 15 pokoi w cenie od 3—1 zł. za dobę. Restauracya pierwszorzędna, kawiarnia z wielkim wyborem dzienników krajowych i zagranicznych. Weranda. Wielka sala koncertowa. Remiza hotelowa. Adres telegramowy: L. Dienstl Przemyśl.

Koncesyonowane biuro wywiadowcze i ogłoszeń
Józefa Styfi
ulica Franciszkańska vis-a-vis hotelu pod „Gwiazda." **Kantor stręczenia sług; roznoszenie i rozlepianie wszelkich plakatów, ogłoszoń tudzież kart pośmiertnych. Uwidocznienie pomieszkań wolnych na własnych plakatach;** jako nowość na sezon z'm. **„Ogłoszenia oświetlane."**

WIKTOR ALBRECHT
ul. Franciszkańska l. 167 I. piętro. Koncesyonowane biuro wywiadowcze, ogłoszeń, komisowe, kantor sług i zakład posługaczy. Przewóz towarów, przeprowadzenie mebli i rozlepienie plakatów. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych i wyrabia wiza paszportów.

HANDLE PAPIERU.

Handel papieru i Zakład litograficzny
B. Doskowskiego i Sp.
w Przemyślu
poleca wszelkie gatunki papieru. Zeszyty szkolne własnych nakładów. Przybory do pisania, rysowania i malowania. Wybór papierów listowych i kopert oryginalnych. Skład ksiąg handlowych, kopiałów i regestrów gospodarczych. Wielki wybór towarów galanteryjnych. Jedyny skład prawdziwej wody kolońskiej, scyzoryków i brzytew angielskich Wszelkie zamówienia na roboty litograficzne Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotnie

Zakład introligatorsko-galanteryjny
F. Opalińskiego,
obok wieży miejskiej l. 150, przyjmuje oprawę tek na adresy, w skórę i aksamit, albumy nowe, portefeule, wprawianie haftów, od skromnych do najozdobniejszych opraw, oraz wszelkie roboty w ten zakres wchodzące.

HANDLE GALANTERYJNE

JANOWSKI i STRZYŻOWSKI
Rynek l. 2. Handel towarów galanteryjnych i norymbergskich. Rękawiczki paryskie- Parasole i parasolki. Wstążki i koronki. Parfumerye. Wyroby pończoszkowe. Wszelkie przybory do szycia, haftu i robót na kanwie Płótna kraj. i norymbergskie itp. Ceny stałe.

HANDLE PORCELANY i LAMP.

MARYA TYGIER
Rynek l. 26. Główny skład porcelany, szkła, chińskiego srebra, lamp i nafty niewybuchowej. — Ceny stałe. —

SKŁADY NAFTY.

Główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej **J. Wiktora** i Ski, (Ustrzyki dolne) „na Bramie" l. 1. przy ulicy Franciszkańskiej. Wyłączna sprzedaż nafty bezpieczeństwa.

HANDLE KONFEKCYJNE.

Emil Piskora
Rynek, obok ck. sądu. Skład towarów bławatnych, płóciennych i bawełnianych, bielizny i konfekcyi dla pań, mężczyzn i dzieci, wyrobów pończoszkowych, sukien, koców kołder, jedwabnych materyi, aksamitów i aksamitów i pledów. Zamówienia na prowincyę wysył. się odwrotnie zazaliczką — Ceny stałe.

Józef Izaak
Rynek Nr. 26. Skład towarów wełnianych i jedwabnych na suknie, płócien i szyrtyngów. Wyroby pończoszkowe, koce, kołdry, dywany, firanki, zarękawki i kołnierze futrzane. Konfekcya dla pań, i dzieci. Zamówienia pocztowe wysyła się punktualnie nie licząc opakowania. — Ceny stałe.

HANDLE KOLONIALNE.

M. KRUG
Rynek l. 8 (we własnym domu). Handel towarów kolonialnych, główny skład win i wód mineralnych. Zastępstwo browaru akcyjnego w Pilsen (Czechy.) Pokój do śniadań. Adres dla telegramów: M. Krug Przemyśl.

M. KOZŁOWSKI
Rynek Nr. 11 (we własnym domu). Handel towarów kolonialnych i delikatesów. Główny skład nasion gospodarczych. Cement, gips, smarowidła i nafta salonowa. Znana w kraju i zagranicą piwnica win. Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

E. Witkowski
róg ulicy Kolejowej i Lwowskiej. Handel doborowych towarów korzennych, rum, herbata, koniak. wędliny, marynaty, znakomite wina stołowe, bryndza liptawska. masło deserowe, śledzie rozmaite i konserwy. Pokój do śniadań, piwo pilzneńskie. Ceny stałe.

E. KRUG,
plac „na Bramie" naprzeciw hotelu Przemyskiego. Handel korzenny i delikatesów. Skład kawy i herbaty braci Popów z Warszawy w oryginalnem opakowaniu Wina stołowe austryackie. Piwo okocimskie. Przekąski różnorodne. Pokój do śniadań. Ceny stałe.

HANDLE MIĘSZANE.

ALEKSANDER FALISZEWSKI
w Przemyślu ulica Franciszkańska poleca w wielkim wyborze: przybory do polowania, skład broni z pierwszych fabryk Belgii, przybory do szermierki. Wielki wybór batogów, przyborów kuchennych i zabawek. Łyżwy angielskie prawdziwe „Halifax", oraz wielki wybór innych ulepszonych systemów.

HANDLE ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

JAN ADAMOWSKI
Rynek l. 15. Główny skład wędlin, delikatesów i tłuszczów. Sprzedaż drobna i hurtowna. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

JAN SZCZURKO
Rynek l. 4. w własnym domu. Główny skład wędlin, delikatesów i tłuszczów. Sprzedaż drobna i hurtowna. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. Obok sklepu wyrąb mięsa w własnych jatkach.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.